Rok IX. Lwów 26 Lutego 1887. **Nr. 4.**

„Bonus Pastor“
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Numer pojedyńczy kosztuje 30 ct.
Redakcya przy kościele św. Mikołaja.
Administracya i *Expedycya*: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.



Prenumerata wynosi:
w *Galicyi:* rocznie 3 zł. — ct.; półrocznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 80 ct.
w *Cesarstwie niemieckiem* rocznie 6 marek, do *Francyi*, *Włoch*, *Rumunii* i *Turcyi* rocznie 6 franków, a do *Ameryki* $1^1/_2$ dolara.
Razem z „Wiadomościami katolickiemi“ *rocznie* 5 zł. 50 ct., *półrocznie* 3 zł. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.
Prenumeratę nadsyłać należy przekazem pocztowym wprost pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“.

Metoda odszukania przeszkód małżeńskich w razie wielokrotnego pokrewieństwa.

Jeżeli pokrewieństwo, będące przeszkodą kanoniczną małżeństwa, jest wielokrotnem, jeżeli mianowicie bądź to do stopnia czwartego zachodzi kilka szczepów wspólnych, bądź też pokrewieństwo, z jednego szczepu się wiodące, powstało przez więcej, niż jednę osobę, od której narzeczeni pochodzą — to odszukanie przeszkód małżeńskich sprawia niekiedy duszpasterzowi znaczne trudności, łatwo bowiem jednę lub drugą zachodzącą przeszkodę przeoczyć może. Sądzimy przeto, że uprzedzimy tylko życzenie czcig. Współbraci naszych, jeżeli rozbierzemy bliżej tę kwestyę, jeżeli zwłaszcza uda się nam wskazać sposób przystępny, a pewny odszukania wszelkich istniejących przeszkód małżeńskich. Jakkolwiek bowiem wypadki, o jakich tu będzie mowa, w wielu okolicach należą niewątpliwie do rzadkości, to jednak wydarzają się niestety w niektórych tak często, że duszpasterzowi, pracującemu tamże przez czas jakiś, wypadnie nieraz podawać o dyspensę od przeszkody wielokrotnego pokrewieństwa. Nie potrzebujemy dodawać, że duszpasterz winien owieczki swe naprzód przestrzegać przed zawieraniem takich małżeństw.

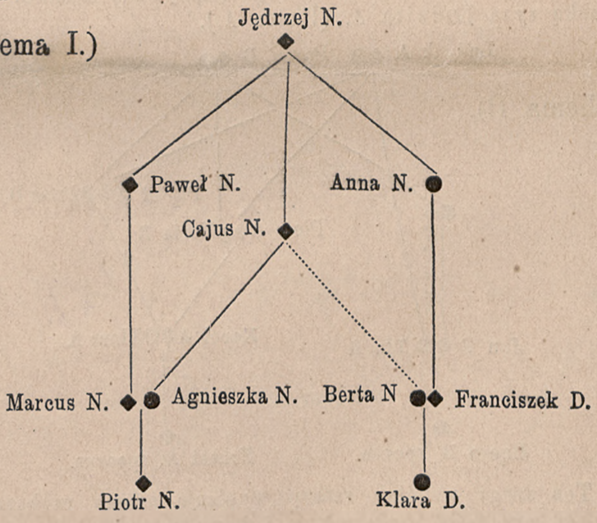
Przystępujemy tedy do naszego przedmiotu.

Wielokrotne pokrewieństwo pochodzi albo: 1-e ztąd, że w liczbie przodków nowożeńców znajdują się osoby, które, jakkolwiek ze sobą spokrewnione, zawarły małżeństwo (za dyspensą), albo 2-e, że w liczbie tych przodków członkowie jednej rodziny z członkami drugiej rodziny zawarli jedno lub kilka małżeństw, (jeżeli n. p. brat i siostra jednej rodziny pobrali się z siostrą i bratem drugiej) i 3-e może wreszcie pochodzić z obu źródeł powyższych. W drugim wypadku szczep wspólny nie jest podporządkowany drugiemu, jak się samo przez się rozumie. Jeżeli tedy narzeczeni oświadczają, że są spokrewnieni w trzecim stopniu tej samej linii bocznej, to duszpasterz przy egzaminie przedślubnym mimo to nie zaniecha zbadać, czyli nie zachodzi pokrewieństwo w myśl punktu pierwszego lub drugiego lub wreszcie trzeciego, by żadnej istniejącej przeszkody nie pominąć.

Piotr N i *Klara D* oświadczają, że są spokrewnieni w trzecim stopniu tej samej linii bocznej. W toku sprawy jednak wykazuje się, że już rodzice Piotra N. w drugim stopniu tej samej linii bocznej ze sobą spokrewnionymi byli. W takim razie nupturyenci spokrewnieni są po dwakroć w trzecim stopniu tej samej linii bocznej, mianowicie tak przez ojca, jakoteż przez matkę nowożeńca. Potrzebują zatem podwójnej dyspensy.

Aby sobie stósunek ten unaocznić, zestawimy przodków narzeczonych ponad sobą, aż dójdziemy do wspólnego szczepu, od którego pokrewieństwo sięga aż do narzeczonych. Generacye oznaczamy kreskami, a poślubionych umieszczamy obok siebie, jak to widać na następującem szema:

(Schema I.)



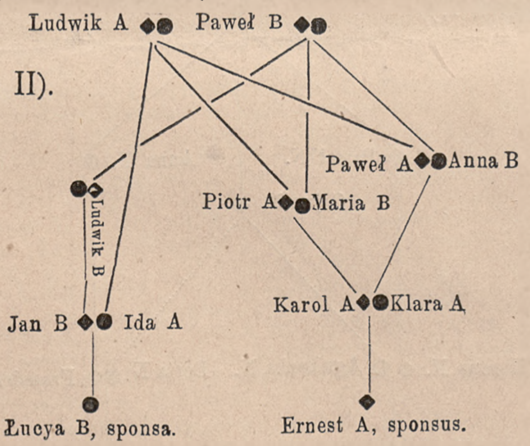
I l e m o ż e b n y c h j e s t d r ó g, k t ó r e m i d o s t a ć s i ę m o ż n a o d j e d n e g o z n a r z e c z o n y c h d o d r u g i e g o, n i e l i c z ą c s z c z e p u w s p ó l n e g o — t y l e t e ż j e s t p o k r e w i e ń s t w; w naszym wypadku dwa. — (**Pierwsza główna reguła**). Gdyby ojciec Klary D. był również poslubił swoją krewną Bertę N., to otrzymalibyśmy bliższy wspólny szczep *Cajusa N.*, a nasi narzeczeni nietylko byliby spokrewnieni w drugim stopniu tej samej linii bocznej, lecz także po trzykroć w trzecim stopniu tej samej linii bocznej, a więc razem *poczterykroć* i potrzebowaliby *poczwórnej* dyspensy: mamy cztery drogi, by się dostać z jednej strony na drugą, pomijając szczep wspólny.

W ten sposób podaliśmy środek łatwy, za pomocą którego wielokrotne pokrewieństwa uwydatnić można. W wypadkach zawilszych nie jest on wprawdzie tak bardzo łatwym i nie daje dlatego wszelkiej pewności. Dla szybkości jednak, z jaką przy tem postępować można i dla poglądu, jaki daje, zastosujemy zasadę tę jeszcze do dwóch przykładów:

a) W okolicy, w której zagnieździła się zgubna chęć zawierania małżeństw między krewnymi, zgłasza się do proboszcza młodzieniec *Ernest A.* i oświadcza, że ma chęć pojąć w małżeństwo *Łucyą B.*, z tych i owych bardzo ważnych powodów; że i rodzice jego otrzymali dyspensę, zawierając z sobą małżeństwo, gdyż są dziećmi w rodzeństwie, i że do tego ojciec jego i narzeczona są również dziećmi w rodzeństwie, jak niemniej jej ojciec i jego matka. — *I któż z tego mądrym być może, — odzywa się na to proboszcz*! Każe sobie następnie podać nazwiska przodków i układa drzewo genealogiczne, aby się dowiedzieć, wielokrotnem jest właściwie pokrewieństwo, o które się rozchodzi, na wypadek, gdyby trzeba było podawać o dyspensę.

Ponieważ rodzice petenta są dziećmi w rodzeństwie, wypisuje ich przeto najpierw ponad Ernestem A., następnie rodziców tychże obok siebie, a mianowicie zaznacza najpierwej nazwiska rodzeństwa Anny B. i Maryi B., a na samej górze wspólny szczep Pawła B. Ponieważ ojciec narzeczonej należy również do tego rodzeństwa i posiada to samo nazwisko rodowe B., to i jego należy sprowadzić do szczepu B. i to przez ogniwo pośrednie brata Maryi B. i Anny B.; nazywa się on Ludwik B. Proboszcz prowadzi tedy linią, łączącą szczep (Pawła B.) z małżeństwem (Ludwikiem B.), będącem dziadami Łucyi, i pod tymi wypisuje rodziców Łucyi, a na samym dole Łucyą. Lecz ojciec narzeczonego (Karol A.) i narzeczona są dziećmi w rodzeństwie. Wywodzi się to zaś od matki narzeczonej, która ma to samo nazwisko rodowe A., co ojciec narzeczonego, więc od innego szczepu wspólnego (Ludwika A.), a babka narzeczonego (Marya B.) musiała być małżonką syna Ludwika A. (Piotra A.).

(Schema II).



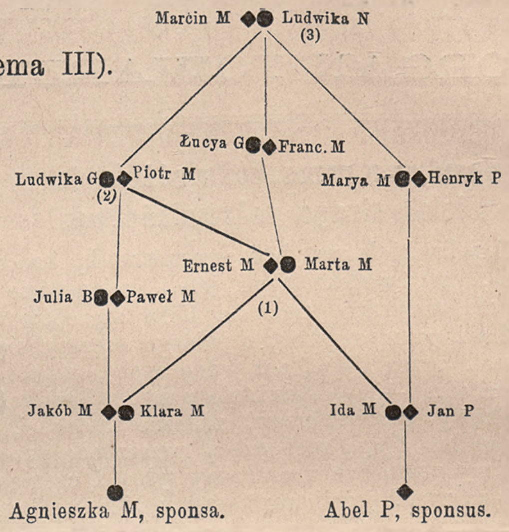
Ten drugi wspólny szczep wypisuje przeto proboszcz w równej wysokości z pierwszym i łączy go liniami z matką narzeczonej (Idą A.) i dziadkiem narzeczonego (Piotrem A.).

Dla ostrożności zapytuje się jeszcze proboszcz o nazwiska żon Pawła B, Ludwika A, Ludwika B i o nazwisko męża Anny B. Lecz są to nazwiska familijne, nie przychodzące bynajmniej w drzewie rodowem, z wyjątkiem ostatniego, Pawła A. — *Cóż to jest za jeden?* — pyta się proboszcz. — Jest też bratem jej matki, — odpowiada Ernest. — *Natenczas matka twoja jest po dwakroć spokrewnioną z narzeczoną. Tego mi zaś nie powiedziałeś.* — Proszę wybaczyć, książe proboszczu, sądziłem, że to wystarcza, jeżeli powiem, że są dziećmi w rodzeństwie. — Należy przeto i Pawła A. ze szczepem Ludwika A. połączyć kreską, i teraz dopiero drzewo rodowe jest wykończonem.

Dwoma drogami można się dostać od jednego z narzeczonych do drugiego, i to tak przez jeden jak i drugi szczep wspólny. Widocznie tedy narzeczeni są *poczterykroć* ze sobą spokrewnieni. Jeżeli idziemy w górę do szczepu Pawła B, to po obu stronach zachodzi ten sam stopień pokrewieństwa, mianowicie *trzeci*; zaś idąc w górę do szczepu Ludwika A, zachodzi z jednej strony *trzeci*, z drugiej *drugi* stopień. Zachodzi tedy dwukrotne pokrewieństwo w trzecim stopniu tej tamej linii bocznej, a po dwakroć w trzecim stopniu z drugim i jest w ogóle *czterokrotne.*

b) **Inny przykład.** Narzeczeni są dziećmi w rodzeństwie, ojciec narzeczonego i dziadek narzeczonej po mieczu również, ojciec narzeczonej i matka narzeczonego to samo, niemniej wspólni dziadkowie, a matka narzeczonego wyszła za mąż za stryja (dziecko w rodzeństwie) obojga rodziców. I któżby z tego mógł być mądrym, gdyby sobie nie ułożył drzewa rodowego?

(Schema III).



Narzeczeni zowią się Abel P. i Agnieszka M. Polecamy podać nam nazwiska rodziców obu stron, wypisujemy je ponad nazwiskami narzeczonych i łączymy rodzeństwo M. liniami ze wspólnym szczepem (1), przez które narzeczeni są dziećmi w rodzeństwie. W równej wysokości z tym szczepem umieszczamy dziadka narzeczonej (Pawła M.) i łączymy go linią ze synem jego Jakóbem M. Ponieważ dziadek ten i ojciec narzeczonego są dziećmi w rodzeństwie, więc stawiamy ponad obydwoma parę małżeńską, a na ich czele wspólny szczep Marcina M. (3). Że zaś matka narzeczonego i ojciec narzeczonej również są dziećmi w rodzeństwie, to musi być *Ernest M.* bratem *Pawła M.*; łączymy go przeto linią z Piotrem M. i mamy zatem w nim trzeci wspólny szczep. Ponieważ wspólni dziadkowie narzeczonych sami są dziećmi w rodzeństwie, przeto musi Marta M. w drugiej linii pochodzić od Marcina M. (2). Należy tedy tylko dopisać ogniwo pośrednie Franciszka M. i obydwie generacye połączyć liniami. Że wreszcie matka narzeczonego (Ida M.) wyszła za mąż za kuzyna swych obojga rodziców, musi przeto i jej mąż (Jan P.) być wnukiem wspólnego szczepu (Marcina M). Dopisujemy tedy ogniwo łączące Maryą M, z mężem Henrykiem P. i łączymy liniami.

Potrójne drzewo genealogiczne jest tedy gotowe, i daje w zestawieniu graficznem obraz wszelkich istniejących przeszkód małżeńskich. Przez najbliższy szczep wspólny (1) narzeczeni Abel P. i Agnieszka M. spokrewnieni są w *drugim* stopniu tej samej linii bocznej, przez wyższy wspólny szczep (2) w *trzecim* stopniu tej samej linii bocznej. Wreszcie pozo-

staje jeszcze najwyższy wspólny szczep (3), a przez ten spokrewnieni są raz w *czwartym* stopniu tej samej linii bocznej, a *po trzykroć* w *czwartym*, *tangendo* trzeciego, gdyż tylekroć spokrewnieni są przez ten szczep, ile jest dróg, po których od jednego z narzeczonych do drugiego dostać się można przez ten szczep (nie przechodząc wszelako więcej, niż raz przez ten sam szczep). Tych dróg zaś jest cztery. Podajemy je tu szczegółowo:

Abel P.	Abel P.	Abel P.	Abel P.
Ida M.	Jan P.	Jan P.	Jan P.
Marta M.	Marya M.	Marya M.	Marya M.
Franciszek M.	Marcin M.	Marcin M.	Marcin M.
Marcin M.	Franciszek M.	Piotr M.	Piotr M.
Piotr M.	Marta M.	Ernest M.	Paweł M.
Paweł M.	Klara M.	Klara M.	Jakób M.
Jakób M.	Agnieszka M.	Agnieszka M.	Agnieszka M.
Agnieszka M.			

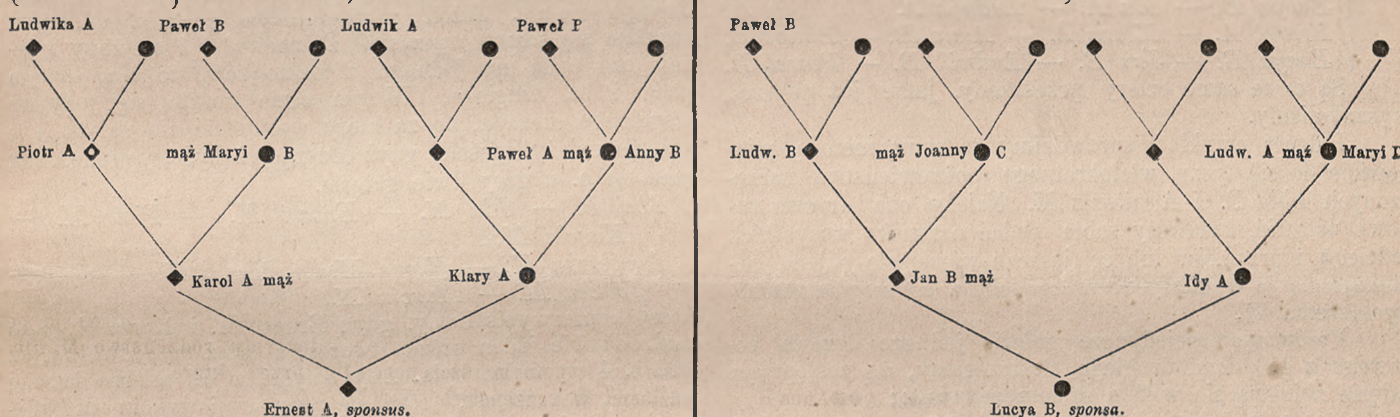
Abel P. przeto i Agnieszka M. spokrewnieni są ze sobą po 6-kroć, mianowicie w drugim, trzecim i czwartym stopniu tej samej linii bocznej, a w czwartym po trzykroć, dotykając trzeciego.

Metoda wszelako ta nadaje się mniej do celów duszpasterstwa, wymagającego raczej pewności, aniżeli szybkości, gdy nadto zestawienie samo wielokrotnego drzewa rodowego znaczne sprawia trudności i wreszcie przy odszukiwaniu rozmaitych dróg i linij łatwo wkraść się może błąd lub coś przeoczyć można, dlatego jeszcze inny podajemy tu zupełnie łatwy i bezpieczny sposób, który wszelako cokolwiek więcej czasu zabiera. Zapomocą tej drugiej metody sprawdzimy rezultat poprzedniej na przytoczonych przykładach.

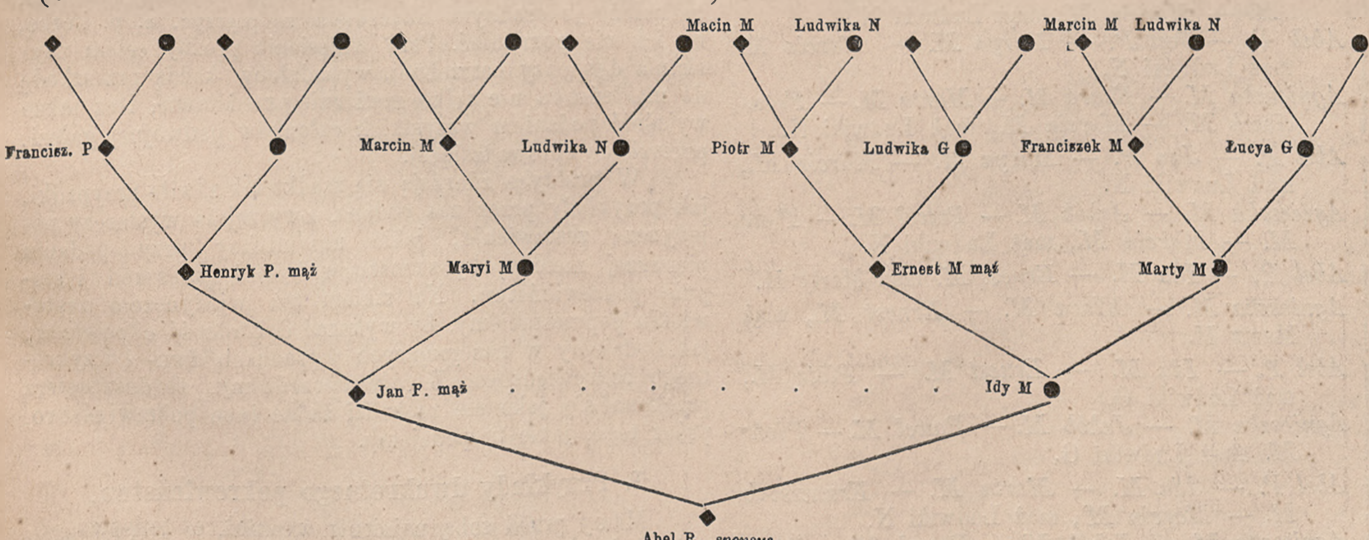
Metoda ta polega na tem, że się oddzielnie ustawia szczepy narzeczonego i narzeczonej, jak to pokazuje załączone schema IV. Wypisuje się każdą z osób przychodzących pojedyńczo aż do czwartego stopnia, albo przynajmniej tak daleko, dopókąd się nie nabędzie pewności, że nie zachodzi więcej tożsamość osób.

Skoro tak oba drzewa rodowe będą ustawione, to należy porównać każdą gałęź jednego ze wszystkiemi gałęziami drugiego. *Gdziekolwiek napotkamy to samo nazwisko w obu gałęziach, tam zachodzi przeszkoda do małżeństwa z powodu pokrewieństwa.* I to jest **druga główna reguła.** Należy przeto obie gałęzie (jedną z jednego drzewa rodowego, drugą z drugiego), mające wspólne nazwisko, obok siebie zestawić. Tak postępując, otrzymamy ze wzoru IV. następujący rezultat:

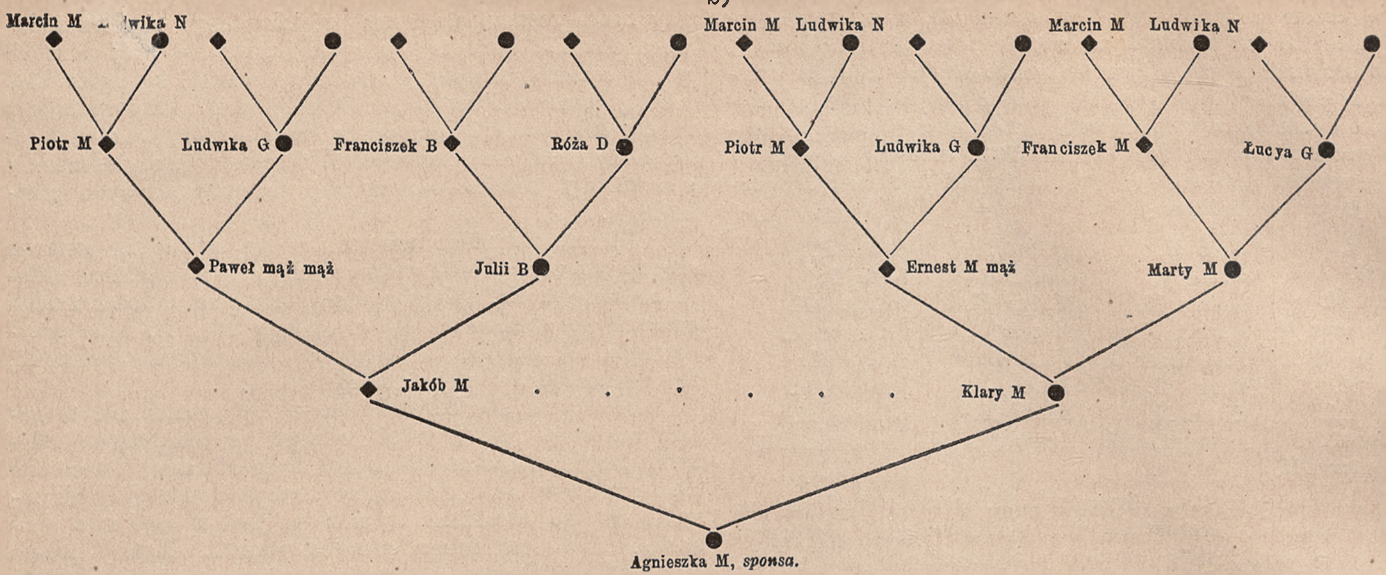
(Schema IV). a) b)



(Schema V. a)



b)



1. *Ernest A. — Karol A. — Piotr A. — Ludwik A.*
   Łucya B. — Ida A. — Ludwik A.
2. *Ernest A. — Karol A. — Marya B. — Paweł B.*
   Łucya B. — Jan B. — Ludwik B. — Paweł B.
3. *Ernest A. — Klara A. — Paweł A. — Ludwik A.*
   Łucya B. — Ida A. — Ludwik A.
4. *Ernest A. — Klara A. — Anna B. — Paweł B,*
   Łucya B. — Jan B. — Ludwik B. — Paweł B.

Są to te same cztery przeszkody, jakie już poprzód wyszukaliśmy.

I drugi przykład sprawdzimy tą samą metodą, mianowicie co się tyczy wielokrotnego pokrewieństwa narzeczonych Abla P. i Agnieszki M. Należy oba drzewa rodowe ustawić, kazawszy sobie podać nazwiska wszystkich rodziców i przodków lub co jeszcze więcej się poleca, odszukuje się je w metryce urodzonych aż do stopnia *czwartego* (szema V).

Porównując pojedyncze gałęzie jednego drzewa rodowego z gałęziami drugiego, dostrzegamy, że następujące gałęzie zbiegają się w tem samem nazwisku:

1. *Abel P. — Jan P. — Marya M. — Marcin M.*, mąż Ludwiki N.
   Agnieszka M. — Klara M. — Ernest M. — Piotr M. — Marcin M., mąż Ludwiki N.
2. *Abel P. — Jan P. — Marya M. — Marcin M.* mąż Ludwiki N.
   Agnieszka M. — Klara M. — Marta M. — Franciszek M. — Marcin M., mąż Ludwiki N.
3. *Abel P. — Jan P. — Marya M. — Marcin M.*, mąż Ludwiki N.
   Agnieszka M. — Jakób M. — Paweł M. — Piotr M. — Marcin M., mąż Ludwiki N.
4. *Abel P. — Ida M. — Ernest M.* mąż Marty M.
   Agnieszka M. — Klara M. — Ernest M., mąż Marty M.
5. *Abel P. — Ida M. — Ernest M. — Piotr M.*, mąż Ludwiki G.
   Agnicszka M. — Jakób M. — Paweł M. — Piotr M., mąż Ludwiki G.
6. *Abel P. — Ida M. — Marta M. — Franciszek M. — Marcin M.*, mąż Ludwiki N.
   Agnieszka M, — Jakób M. — Paweł M. — Piotr M. — Marcin M., mąż Ludwiki N.

Są to to same *sześciorakie* przeszkody, jakie znaleźliśmy przy zastósowaniu pierwszej metody.

I przy tej metodzie można atoli popaść w błąd. T r z e b a s i ę t e d y w y s t r z e g a ć, b y n i e w y p i s a ć d w ó c h g a ł ę z i, z k t ó r y c h j e d n a z a w i e r a m a ł ż o n k a, a d r u g a ż o n ę. Jeżeli pokrewieństwo pochodzi od męża, rozumie się samo przez się, że pochodzi i od żony i jeżeli ono pada na jednego z małżonków, to tem samem pada i na drugiego. W tym razie doszło się tedy do wspólnego szczepu, po za który wychodzić nie należy, i te gałęzie należy opuścić, gdyż muszą już być wypisane. Tak mamy n.p. u góry dwie gałęzie.

Abel P. — Ida M. — Ernest M. — Piotr M. — Marcin M.

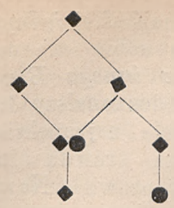
Agnieszka M. — Klara M. — Marta M. — Franciszek M. — Marcin M.,

których nie wypisaliśmy, gdyż Ernest M. i Marta M. jako małżonkowie jeden szczep tworzą, a gałęź ta podwójna już pod l. 4 wypisaną była. Aby omyłki w tej mierze łatwiej uniknąć, dobrze jest, jeżeli się przy wypisywaniu podwójnych gałęzi we wspólnym szczepie obu małżonków wypisze, jak to my powyżej uczyniliśmy. Jeżeli w drzewie rodowem przychodzą osoby, które mają te same nazwiska, to należy je osobnym znaczkiem zaopatrzyć, n. p. liczbą, by ich nie pomieniać. Przy wniesieniu prożby celem uzyskania dyspensy potrzebnej, wypadałoby każdą przeszkodę do małżeństwa nie tylko graficznie przedstawić, lecz także wyjaśnić podaniem wszystkich członków podwójnej gałęzi, przeszkodę sprowadzającej.

W praktyce zdarzają się rzadko tak zawiłe przypadki, jak przykłady przez nas podane. Zwyczajnie wystarczy pojedyncze zestawienie, jakie uczyniliśmy przy podaniu pierwszej metody, by skonstatować ilość przeszkód i stopnie pokrewieństwa. Na takiem też pojedynczem zestawieniu poprzestaniemy, by wykazać dokładność odpowiedzi, jakie dajemy w następujących wypadkach dwu- i trzykrotnego pokrewieństwa. Z góry uprzedzamy, że duszpasterz przekonał się, jako nie zachodzi żadne inne pokrewieństwo, prócz tego, jakie tu podajemy.

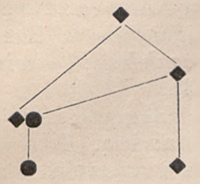
I. Przykłady dwukrotnego pokrewieństwa.

Mamy przed sobą najpierw wypadki, w ktorych albo tylko jeden wspólny szczep zachodzi, lub jeden podporządkowanym jest drugiemu.



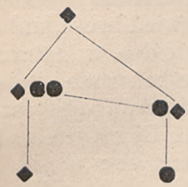
1. *Narzeczeni są dziećmi w rodzeństwie i rodzice narzeczonego są niemi również; jakiej potrzebują dyspensy?*

Odpowiedź: od pokrewieństwa w drugim i trzecim stopniu tej samej linii bocznej.



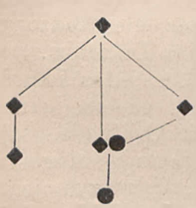
2. *Wuj ożenił się ze swoją siostrzenicą; jej córka ma znowu wyjść za swego wuja, mianowicie za brata swej matki, jakiej potrzeba będzie dyspensy?*

Odp. Od pokrewieństwa w drugim stopniu tej samej lini bocznej i w drugim, dotykając pierwszego; lecz takiej dyspensy bardzo rzadko się udziela.



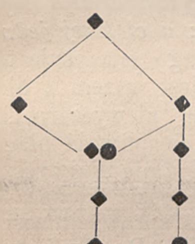
3. *Pewne osoby, będące dziećmi w rodzeństwie, chciałyby się pobrać, a matka narzeczonej jest zarazem siostrą narzeczonego z pierwszego małżeństwa jego ojca—jakiej potrzeba będzie dyspensy?*

Odp. Od takiego samego pokrewieństwa, jak poprzednio.



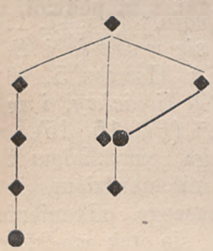
4. *Narzeczeni są znowu dziećmi w rodzeństwie, a ojciec narzeczonej ma za żonę swą siostrzenicę.*

Odp. Zachodzi pokrewieństwo w drugim stopniu tej samej linii bocznej i stopnia trzeciego, dotykając drugiego.



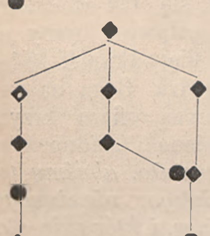
5. *Wnuk dziadków, którzy byli dziećmi w rodzeństwie, chce się żenić z wnuczką brata babki — jakiej dyspensy potrzebują narzeczeni?*

Odp. Od pokrewieństwa trzeciego i czwartego stopnia tej samej linii bocznej.



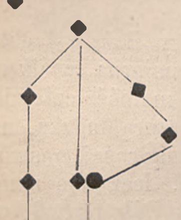
6. *Dziadek narzeczonej i narzeczony są dziećmi w rodzeństwie, a ojciec narzeczonego ożenił się ze swoją siostrzenicą; — jakiej potrzeba dyspensy?*

Odp. Od pokrewieństwa czwartego stopnia, który dotyka tak drugiego, jak i trzeciego.



7. *Dziadek narzeczonej po kądzieli i ojciec jej są dziećmi w rodzeństwie; ona chciałaby wyjść za wnuka innego dziecka w rodzeństwie tych dzieci w rodzeństwie.*

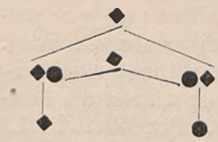
Odp. Zachodzi pokrewieństwo 4-o stopnia tej samej linii bocznej i czwartego stopnia z dotknięciem trzeciego.



8. *Ojciec narzeczonej ożenił się z wnuczką swego brata; ona chciałaby wyjść za wnuka drugiego brata swego ojca.*

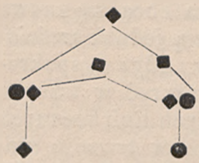
Odp. Zachodzi pokrewieństwo 3-o stopnia dotykające drugiego i czwartego.

Podajemy w dalszym ciągu niektóre wypadki, w których jeden szczep wspólny nie jest podporządkowanym drugiemu i rozpoczynamy rzecz z najłatwiejszym.



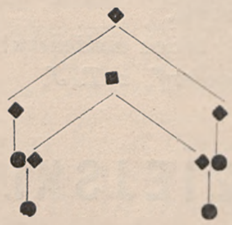
9. *Dwóch braci pojęło dwie siostry; syn z jednego małżeństwa i córka z drugiego chcieliby się pobrać; jakiej potrzebują dyspensy?*

Odp. Od podwójnego pokrewieństwa drugiego stopnia tej samej linii bocznej.



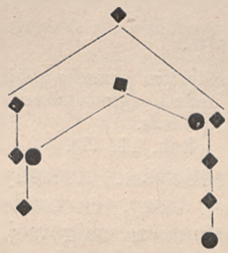
10. *Dwóch braci pożeniło się z ciotką i siostrzenicą; córka z jednego małżeństwa, a syn z drugiego chcieliby się pobrać.*

Odp. Potrzebują dyspensy od pokrewieństwa drugiego stopnia tej samej linii bocznej i trzeciego stopnia, dotykając drugiego.



11. *Dwóch braci pożeniło się z dwoma dziećmi w rodzeństwie; — jakiej dyspensy potrzebują dzieci jednego i drugiego małżeństwa, jeżeli się chcą pobrać?*

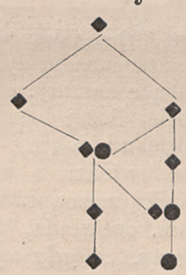
Odp. Od pokrewieństwa drugiego i trzeciego stopnia tej samej linii bocznej.



12. *Dwie siostry wyszły za wuja i siostrzeńca, syn siostrzeńca chciałby się ożenić z wnuczką wuja.*

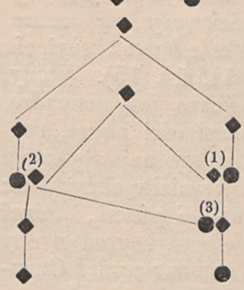
Odp. Zachodzi pokrewieństwo 4-o stopnia dotykające drugiego, i czwartego stopnia, dotykające trzeciego.

II. Przykłady na trzykrotne pokrewieństwo.



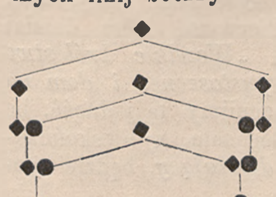
1. *Narzeczeni są dziećmi w rodzeństwie, rodzice narzeczonej między sobą i wspólni dziadkowie narzeczonego i narzeczonej są również między sobą dziećmi w rodzeństwie. Jakiej dyspensy potrzebują narzeczeni?*

Odp. Od pokrewieństwa drugiego, trzeciego i czwartego stopnia tych samych linij bocznych.



2. *Dwóch braci żeni się z dwoma niewiastami, będącemi dziećmi w rodzeństwie; córka z jednego małżeństwa* (1) *idzie za mąż za syna z drugiego małż.* (2); *córka z tego małż.* (3) *chciałaby wyjść za mąż za wnuka z drugiego* (2) (będącego w stosunku do niej dzieckiem w rodzeństwie).

Odp. Zachodzi pokrewienstwo 2-o, trzeciego i czwartego stopnia tych samych linij bocznych.



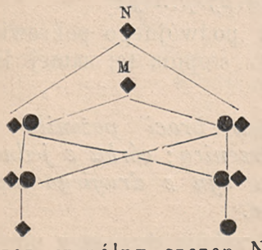
3. *Dwoje dzieci w rodzeństwie pożeniło się z dwoma siostrami; syn z jednego małżeństwa, a córka z drugiego pojęli znowu siostrę i brata, nie potrzebując do tego dyspensy. Lecz obecnie pragnie syn jednego z tych małżeństw ożenić*

*

się z córką drugiego małżeństwa. Jakiej dyspensy wypadałoby żądać?

Odp. Od pokrewieństwa drugiego, trzeciego i czwartego stopnia tych samych linij bocznych.

Kończymy przykładem sześciokrotnego pokrewieństwa. Dwie siostry wychodzą za dwóch braci. Brat i siostra z jednego małżeństwa pobierają się z siostrą i bratem z drugiego. Przykład I. 1.) Córka z jednego, a syn z drugiego małżeństwa chcą się znowu pobrać. Potrzebują jednak *sześciokrotnej* dyspensy, gdyż są spokrewnieni *a*) po dwakroć w trzecim stopniu tych samych linij bocznych przez wspólny szczep N., *b*) po dwakroć w trzecim stopniu tych samych linij bocznych przez wspólny szczep M. i *c*) po dwakroć w drugim stopniu tych samych linij bocznych jako podwójnie dzieci w rodzeństwie.



Oby Bóg zachował Kościół swój ś. od takich małżeństw!

O. Juliusz Müllendorff, z T. J.

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

SZKIC XXIX.

na Niedzielę III. Postu.

Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone i dom na dom upadnie.
(Łuk. 11, 17).

Jezus Chrystus, to słońce sprawiedliwości, otoczony jest wedle Ewangelii św. ludźmi czarnej duszy, co każde Jego słowo podchwytują, każdy czyn tłumaczą najgorzej. Żadna zdrada nie jest w ich oczach zbyt podła, żadne kłamstwo nie zda zię niedorzecznem, byle splamić i zgubić Sprawiedliwego. Pan nasz, widząc ich myśli, przeciw zapamiętałej złości i głupocie stawia niewyczerpaną słodycz prawdy. Na niemądre i z samejże złości idące zarzuty, odpowiada słowami, w których pełno mądrości Bożej i cierpliwości bez granic. Tak więc złe wychodzi na dobre, — zarzuty wrogów Chrystusa wywołują odpowiedzi z ust Jego świętych, a w tych odpowiedziach świeży zapas prawd niebiańskich. — Dzisiejsza Ewangelia św. opowiada, że Chrystus *„wyrzucał czarta, a on był niemy. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy: i dziwowały się rzesze. A niektórzy z nich mówili: „Przez Beelzebuba książęcia czartowskiego wyrzuca czarty."* (Łuk. 11. 14, 15). Wtedy, by odeprzeć podejrzenie równie złośliwe jak niemądre, Chrystus jął opowiadać prawdy Bożej mądrości pełne, roztaczał przed rzeszami, co Go słuchały, klejnoty najświętszych zasad, aż zachwycony tłum wydał swój podziw okrzykiem: *„Błogosławiony żywot, który Cię nosił, i piersi, któreś ssał."* (Łuk. 11. 27). Jednak snadź nie wszyscy od pychy i niedowiarstwa odstąpili, skoro zaraz potem przydał Chrystus: *„Ten naród jest naród złościwy."* (Łuk. 11. 29).

My z rzeszą wierzących błogosławiąc Chrystusa, bierzmy prawdę Bożą do serca. Pierwsza, którą dzisiaj ogłasza, dotyczy jedności i zgody. *„Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone, i dom na dom upadnie.* (Łuk. 11. 17). Wzmocnijmy tę jedność, bo wszelka siła w jedności. Niechaj Bóg sam, w nieskończenie doskonałej jedności *istniejący* i *działający*, będzie wzorem jedności naszej.

I. Bóg sam w sobie najdoskonalej i najściślej *jednym* jest. Sam jeden jest Bogiem i równego sobie nie ma. *„Obaczcież, żem ja jest sam, a nie masz innego Boga, oprócz mnie."* (Deuter. 32. 39). Sam najdoskonalszy bez wady i plamy. Sam starczący sobie, w sobie najzupełniejszy i najszczęśliwszy. Bóg jest najwyższą prawdą i tak bardzo jeden w sobie, że czem jest, to jest prawda. Nawet pozoru, nawet cienia kłamstwa w Bogu nie ma i być nie może. Bóg jest najwyższem dobrem: co w Nim i co z Niego, to tylko dobrem być może. Złe nie znajduje się w Bogu, ani ślad jego. *„Wielki Pan i bardzo chwalebny: a wielkości Jego nie masz końca...* (Ps. 144, 3).

Wielbimy różne doskonałości Boże. Bóg jest tak jednym, że co w Nim jest, to jest doskonałością. I te doskonałości tylko w naszej myśli i mowie i w swoich skutkach są różne; w Bogu zaś są jedną doskonałością nieskończonej istoty. Jest w Bogu najwyższy rozum, najświętsza wola, nieograniczona wszechmoc, sprawiedliwość, miłosierdzie, wieczność... różne nazwą, lecz jedne w naturze Bożej, w jednolitej pełności i wielkości nieskończonej i niepodzielnej. — W jedności Bóstwa wyznajemy Trójcę osób nieogarnionym sposobem różnych, tak iż Bóg Ojciec nie jest Synem, ani Duchem, ani Syn jest Duchem; a nie są to tylko pojęcia i słowa różne, lecz osoby inne w Bogu, z innemi właściwościami osobistemi. Ojciec nie zrodzony, ani pochodzący, Syn zrodzony od Ojca, a Duch św. pochodzący od Ojca i Syna. Trzy Osoby, lecz jedna istność Boża. Chociaż natura Boża jest w każdej osobie, jednak nie jest trójdzielna, lecz jedyna, i troistość Osób nie psuje jedności Bożej. Owszem, im uroczyściej tajemnicę błogosławionej Trójcy wyznajemy, tem stanowczej utrzymujemy doskonałą jedność Bożą. *„Trzej są, którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Słowo i Duch święty; a ci trzej jedno są."* (1. Jan 5. 7). Jedności Boga naszego nie psuje to, iż najwyższa sprawiedliwość i świętość jest razem z nieskończonem miłosierdziem i cierpliwością niewyczerpaną. Ilekroć trzeba sądzić i karać, tyleż razy cierpliwość błaga o zwłokę, a miłosierdzie o przebaczenie. I umie Najwyższy ująć w doskonałą zgodę i jedność te na pozór sprzeczne doskonałości, tak iż nie uchylając na włos sprawiedliwości, jest bez granic miłosiernym. Oto mówi o Nim Psalmista: *„Sprawiedliwości pełna jest prawica Twoja."* (Ps. 47. 11), a Izaiasz: *„Pan zastępów wywyższy się w sądzie i Bóg święty poświęci się w sprawiedliwości."* (Isaiasz 5. 16). I znowu Psalmista: *„Ty Panie Bóg litościwy, i miłościwy, cierpliwy i wielce miłosierny..."* (Ps. 15. 15).

II. Najpiękniejszym i godnym Boga przykładem tej zgody i połączenia sprawiedliwości z miłosierdziem, jest wcielenie Syna Bożego i całe dzieło naszego odkupienia. Nieskończona sprawiedliwość domagała się tak wielkiego zadośćuczynienia za grzech ludzki, iż człowiek byłby na wieki zgubiony, bo sam nie był w stanie się odkupić. Więc miłosierdzie przybywa w pomoc, sprowadza Boga na ziemię i obleka w naturę ludzką, a cudowną ofiarą krzyża sprawiedliwość i litość Boża zadowolnione i zjednoczone w zbawieniu człowieka. *„Albowiem przystało, abyśmy takiego mieli, najwyższego kapłana, świętego, niewinnego, niepokalanego, odłączonego od grzeszników, i który się stał wyższym nad niebiosa..."* (Żyd. 7. 26).

W samymże Chrystusie dwie natury Boża i ludzka w jedność osoby Bożej są złączone. Niezmierna wielkość Bóstwa nie przeszkadza zjednoczeniu, jak małość człowieczeństwa go nie rozrywa. Biorąc na się naturę ludzką, nic nie utracił z swej nieskończonej mocy i mądrości, a świętością Bóstwa człowieczeństwo uświęcone, lecz nie zmienione w naturze i słabości swej. Chrystus Bóg prawdziwy i człowiek prawdziwy — wzór człowieka i bratem naszym

nazwany. Przeto Apostoł narodów o wiernych Chrystusowych mówi: *„które przejrzał i przeznaczył, aby byli podobni obrazowi Syna Jego: żeby On był pierworodnym między wielą braci...“* (Rzym. 8. 29). Ta jedność jest cechą wszystkich stworzeń — wszakże one są dziełami jednego Twórcy i ślad doskonałości Jego w sobie mieć muszą. Każde z nich jest małym światem, pełnym tajemnic mądrości, a wszystko w nim do jednego zmierza. Każda, by najmniejsza, cząstka jest ku pożytkowi całości i wszystko razem składa twór w swym rodzaju doskonały. Podstawą tej dobroci całego jest właśnie jedność celu, do którego każda część zmierza. Jak odmienne są części zwierzęcia: a wszystko to są strzały, które różnie wprawdzie wyglądają i z różnych idą cięciw, lecz trafiają w jeden cel, t. j. dobro zwierzęcia, jego zachowanie, czy rozmnożenie.

Co widać w jednem stworzeniu, to powtarza się w olbrzymiem dziele Bożem — w świecie całym. Ta sama mądrość, ta sama z mądrości idąca jedność. *Różności darow są: lecz tenże Duch, i są różności posług: ale tenże Pan, i są różności spraw; ale tenże Bóg.“* (1. Kor. 12. 4, 5, 6). Choć tyle stworzeń, zjawisk, praw — lecz jeden rozum, jeden cel, jeden ład. Małą cząstkę świata znamy, i tej naraz objąć, zrozumieć nie możemy. Lecz dokąd rzucimy okiem i przypatrzymy się bliżej, widać porządek i cel: I spojrzmy gdzieindziej — znowu najwyższy ład i scisły cel. Tak wszystko jest urządzone i cały świat wielką mądrością Stwórcy jakby w jeden chór ułożony i dostrojony. Głosów bardzo wiele i bardzo różne, lecz zgoda między nimi zupełna. Owszem, im więcej głosów, tem wyższy majestat ich harmonii, tem większa chwała mistrza, który niemi kieruje i olbrzymią rozmaitość myśli swojej jednością łączy. *„Niebiosa rozpowiadają chwałę Bożą, a dzieła rąk Jego oznajmuje utwierdzenie.“* (Ps. 18. 2).

Domówienie. Cokolwiek Bożem jest, nosi na sobie tę cechę jedności i zgody. Widzieliśmy, jak jednym w sobie jest Bóg, następnie jak w dziełach Bożych ta jedność promienieje jako rys pochodzenia Bożego. Jedność Boga i dzieł Bożych jest wzorem jedności naszej. Podobną jedność mieć w sobie, w dziełach swoich, w koło siebie ją tworzyć, oto doskonałość ludzka. O nią modlił się Chrystus, mając podjąć dzieło naszego zbawienia: *„Ojcze święty, zachowaj je w imię twoje, któreś mi dał: aby byli jedno, jako i my“* (Jan. 17. 11), a dalej: *„Aby wszyscy byli jedno, jako Ty Ojcze we mnie, a ja w Tobie: aby i oni w nas jedno byli.“* (Jan, 17. 21). *Ps.*

Następny szkic poda temat kazania na Niedzielę 5-tą Postu.

Decyzye i Dekreta śś. Kongregacyj.

1) *Św. Kongr. Biskupów i zakonników.* **W sprawie procedury w procesach kryminalnych kleru.**

Pod d. 11 czerwca 1880 r. św. Kongr. Biskupów i zakonników wydała dla biskupów włoskich instrukcyą, regulującą procedurę w procesach kryminalnych kleru na wypadek, gdy niemożliwe jest zachowanie zwykłych form uroczystych prawnych. Procedura ta rozciągnioną następnie została i na inne kraje, które w podobnem jak Włochy, znajdują się położeniu. Dosłowny text tejże procedury, z odpowiednem wyjaśnieniem daliśmy w swoim czasie w roczniku 1881 pism naszych. Była to praca znanego kanonisty naszego ks. dra J. Łukowskiego, którą nadto wydaliśmy w osobnej broszurze p. t.: *Procedura sądowo-kościelna.* Obecnie ś. Kongr. Biskupów uzupełniła toż dzieło swoje, przepisując formy, których przestrzegać należy w apelacyach do niej zanoszonych. Oto dosłowny text tejże nowej dyspozycyi:

Dispositio provisoria pro actis appellationis in causis criminalibus.

Sacra haec Congregatio Episcoporum et Regularium pro certo habens, quod modi procedendi oeconomice, ordinati per Instructionem, diei 11 junii 1880 pro curiis ecclesiasticis in causis criminalibus, quae Clericos respiciunt, observari quoque debeant in actis appellationis, quae interponitur a sententiis ipsarum Curiarum, opportuna censuit publicatio sequentis dispositionis:

I. *Defensor rei vel reorum, eligendus inter Advocatos a sacris Congregationibus approbatos, praevio deposito de more, prudenter notitiam sumit de restrictu et processu coram Judice relatore.*

II. *Quatenus vero, ratione Causae, expedire censeat Emus Dominus Cardinalis praefectus, jubetur, Defensorem servare secretum cum jurisjurandi vinculo.*

III. *Exhibitis defensionibus in scriptis, eadem, quatenus Eminentissimus Dominus Cardinalis Praefectus aeque opportunum censeat, communicari queunt Procuratori Fiscali Curiae a qua, ut ille, si necesse esse crediderit, in scriptis respondeat.*

IV. *De responso Procuratoris fiscalis, Defensor, debita cautela, cognitionem sumere potest coram Judice relatore, ut replicare ultimo valeat, pariter in scriptis.*

V. *Omnino autem excluditur Defensoris et Procuratoris Fisci praesentia in comitiis Cardinalium, quando causa resolvenda proponitur.*

VI. *Excepta dispositione praecedentium articulorum, in sua plena vi, quoad omnes partes, ea omnia permanent, quae S. Congregatio constituit per Decretum die 18 Decembris 1835, per Litteras circulares diei 1 Augusti 1851, et per ordinationem diei 6 Junii 1847.*

Ex Aud. SSmi diei 26 Martii 1886.

SSmus Dnus Noster Leo div. prov. PP. XIII audita relatione praesentis Dispositionis ab infrascripto Sacrae Congregationis Episcoporum et Regularium Secretario, eam in omnibus approbare et confirmare dignatus est.

Romae die et anno quibus supra.

J. Card. *Ferrieri*, Praef.

Fr. Ant. M. Archiep. *Palmyren*, Secret.

2) **W sprawie t. z. małżeństw cywilnych.**

Z uwagi na ciężkie warunki, w jakich się dyecezye francuskie znajdują, wydała ś. Kongr. Indexu pod dn. 25 czerwca 1885 decyzyą, na mocy której mogą władze świeckie i obrońcy małżeństw świeccy brać udział w sądach i decydować w sprawach małżeńskich, o ile te decyzye dotyczą jedynie skutków cywilnych małżeństwa, albo nawet cywilnego rozłączenia małżonków, byle co do ważności lub nieważności małżeństwa, albo co do separacyi od stołu i łoża małżonków nie ferowali takiego sądu, albo go nie bronili i do jego zapadnięcia się nie przyczyniali, któryby prawu Bożemu lub kościelnemu był przeciwny. W ostatnim zaś czasie zapytano św. Kongr. Inkwizycyi, czy następujące mianowicie zdanie dałoby się pogodzić z prawem Bożem lub kościelnem: „Sędzia pewne małżeństwo, które w obec Kościoła niewątpliwie jest ważne, uznaje za rozłączalne ze stanowiska prawa cywilnego, zamierzając przytem znieść jedynie skutki cywilne małżeństwa i obalić cywilny tylko kontrakt małżeński, a abstrahując zupełnie od stanowiska prawa kościelnego. Owoż św. Kongr. odpowiedziała na to, że zdanie to nie da się pogodzić z pra-

wem Bożem i kościelnem, i że żadnej władzy świeckiej nie godzi się przykładać ręki do exekucyi takiego sądu, albo małżonków, w ten sposób rozłączonych, przypuszczać do nowego małżeństwa. Oto dosłowne brzmienie tego nowego dekretu:

Ex S. Congreg. S. U. R. Inquisitionis. — Decretum. „A nonnullis Galliarum Episcopis sequentia dubia S. R. et Univ. Inquisitoni proposita sunt: „In Epistola S. R. et U. I. 25. Iunii 1885 ad omnes in Gallica Ditione Ordinarios circa civilis divortii legem ita decernitur: Attentis gravissimis rerum, temporum ac locorum adiunctis, tollerari posse, ut qui magistratus obtinent et advocati causas matrimoniales in Gallia agant, quin officio cedere teneantur;“ conditiones adiecit, quarum secunda haec est: „Dummodo ita animo comparati sint tum circa valorem et nullitatem coniugii, tum circa separationem corporum, de quibus causis iudicare coguntur, ut nunquam proferant sententiam neque ad proferendam defendant vel ad eam provocent vel excitent divino atque ecclesiastico iuri repugnantem.“

Quaeritur:

I. „An recta sit interpretatio per Gallias diffusa ac etiam typis data, iuxta quam satisfacit conditioni praecitatae iudex qui, licet matrimonium aliquod validum sit coram Ecclesia, ab illo matrimonio vero et constanti omnino abstrahit, et applicans legem civilem pronunciat locum esse divortio, modo solos effectus civiles solumque contractum civilem abrumpere mente intendat, eaque sola respiciant termini prolatae sententiae? Aliis terminis an sententia sic lata dici possit divino aut ecclesiastico iuri non repugnans?“

II. „Postquam iudex pronuntiavit locum esse divortio, an possit syndicus (gallice: *le maire*) et ipse solos effectus civiles solumque civilem contractum intendens, ut supra exponitur, divortium pronuntiare, quamvis matrimonium validum sit coram Ecclesia?“

III. „Pronuntiato divortio, an possit idem syndicus coniugem, ad alias nuptias transire attentantem, civiliter cum alio iungere, quamvis matrimonium prius validum sit coram Ecclesia vivatque altera pars?“

Feria V, loco IV, die 27 maii 1886.

In Congregatione Generali S. Romanae et Universalis Inquisitionis habita coram Eminentissimis ac Reverendissimis DD. S. R. E. Cardinalibus Generalibus Inquisitoribus propositis suprascriptis dubiis, ac praehabito Voto DD. Consultorum, iidem Eminentissimi ac Reverendissimi DD rescribi mandarunt — Ad primum, secundum et tertium dubium *Negative.*

Eadem feria ac die facta de his Sanctissimo Domino Nostro Leoni Papae XIII. relatione, Sanctitas Sua resolutiones Eminentissimorum PP. approbavit et confirmavit.

Jos. Mancini, S. R. et Univ. Inq. Notarius.

---

3) *Sw. Kongr. Indexu* pod datą 14 grud. 1886 potępiła następujące dzieła:

L' Eglise et l'Etat dans la seconde moitié du III siècle (249—284) par B. Aube, Paris 1884, Decr. 25 Junii 1886.

Le Syllabus sans parti pris, par l'abbè L. A. Bosseboeuf du dioec. Tours. Paris 1885, 1 vol. p. XIII, 365.

L' Encyclique, Immortale Dei, le Syllabus et la Société moderne, jak wyżej, 1 vol. p. LVI, 365.

Le Diable. — La personne du Diable. — Le personelle du Diable par Jules Baissac. Paris, Maurice Dreyfous, editeur.

Z niemieckich:

Jesus Christus u. die Essener. Nach den Visionen der Augustiner Nonne Anna Catharina Emmerich, von Carl Buddeus. Meran, 1886. Po łacinie: *Jesus Christus et Esseni, juxta visiones* Annae Cath. Emmerich... Merani 1886. *Opus praedamnatum ex II Regula Ind. Trid.*

BIBLIOGRAFIA.

1) **Fara Wrzesińska.** Poznań 1887, odbitka z „Kur. Pozn.“ — Pod tym tytułem ogłosił ks. prałat dr. Floryan Stablewski, znany świetny mówca w parlamencie berlińskim, zajmującą monografię o kościele parafialnym we Wrześni, jednym z najstarożytniejszych w Wielkopolsce, którego jest proboszczem. Już to druga, czy trzecia z rzędu monografia tego rodzaju, którą w krótkim przeciągu czasu w Poznańskiem ogłoszono, nie licząc historyi słynnego niegdyś opactwa Cystersów w Paradyżu, napisanej w języku niemieckim przez ks. dra Tedora Warmińskiego, dyrektora seminar. nauczycielskiego w Paradyżu, kapłana, którego, prócz nazwiska niestety, nic już więcej z narodem naszym nie łączy. Jak cenne nieraz szczegóły znajdują się w takich monografiach, świadczy także nie wielka objętością praca ks. prałata Stablewskiego. — W Wrześni był dziedzicem Jan Chryzostom Gniazdowski, starostwa nowomiejski. Za jego czasów skazano we Wrześni na śmierć kilka czarownic i stracono je. Biskup suffragan Kraszkowski, officyał gnieznieński, z okazyi wizyty pasterskiej, odbytej we Wrześni 1727, surowo zgromił proboszcza wrzesieńskiego, Lutosławskiego, za to, że tych nieszczęśliwych niewiast nie obronił od śmierci, chociaż *jus gladii* nie było w ręku duchowieństwa i nie księża je oskarzali lub na śmierć skazywali. A jednak za samo *peccatum omissionis* proboszczowi wrzesieńskiemu dostał się ciężki zarzut ze strony władzy duchownej. Biskup Kraszkowski nie tylko przypomniał mu odpowiedzialność, jaką zaciągnął na swoje sumienie, ale nadto odwoływał się na rozporządzenie Konsystorza gnieznieńskiego, które rajców wiejskich za niezdolnych do tego rodzaju sądów uznało. Nie był to wypadek pojedyńczy, że duchowieństwo brało w obronę nieszczęsne ofiary ciemnego fanatyzmu. W XVII wieku czynił to w wielkopolskim Borku świątobliwy proboszcz, Felix Duraniusz (zob. o nim monografią ks. Aleksandra Brandowskiego), biskupi polscy w XVII i XVIII wieku nie jeden raz głos swój pasterski przeciwko tego rodzaju bezprawiom podnosili (zob. gruntowny artykuł ks. Zenona Chodyńskiego w „Encykl. kośc.“ pod tyt.: „Czarodziejstwo w Polsce“). I w obec wszystkim wiadomego faktu miał p. *Biegeleisen*, żydowski literat lwowski, śmiałość, w bezczelnej swojej rozprawie, skonfiskowanej przez prokuratoryę lwowską, a wydrukowanej potem w jednem ze skrajnych pism warszawskich: „Duchowieństwo w poezyi ludowej“ (będziemy może mieli jeszcze sposobność bliżej o niej pomowić) rzucić na duchowieństwo katolickie, które mu przecież nigdy nic złego nie zrobiło, potwarz, że „w podaniach ludowych zachowały się *niezliczone przykłady strasznych męczarni przez duchowieństwo na stos niewinnie prowadzonych czarownic.*“ P. Biegeleisen, sypiący jak z rękawa rozmaitemi tłustemi piosenkami i anegdotami, na potwierdzenie znanych ludowi i potępianych przezeń różnych wad, przywar i występków duchowieństwa katolickiego w Polsce, ani jednego dowodu nie przytacza na poparcie tego zdania: 1° że *duchowieństwo* czarownice na śmierć prowadziło, i 2° że lud polski w swych pieśniach duchowieństwu za to winę przypisuje. P. Biegeleisen woli poprzestać na zaręczeniu, które jego czytelnicy przyjmą naturalnie za dobrą monetę, *jurantes in verba magistri*: „... że to rzecz znana i kilkakrotnie opracowana, więc ją pomijam.“ („Przegl, społeczny“ zeszyt 10 z m. październ. 1886, str. 291). Nie prawdaż, że jak na uczonego doktora filozofii rzecz wypowiedziana znakomicie. *Calumniare audacter*!

2) **Z pamiętników Wasyla Łużyńskiego,** *archiepiskopa połockiego*. Poznań, 1886, nakład Drukarni „Kur. Pozn.“ 8°, str. 4 i 65, cena 75 fen. — Łużyński, jak wiadomo, był biskupem unickim na Białej Rusi i razem z Zubką i Siemaszką przyjął schizmę 1839 r. Zazdroszcząc laurów Siemaszce, pragnął swoje zasługi, położone około przyjęcia prawosławia uwiecznić, i w tym celu napisał pamiętniki, które po jego śmierci w lat kilka ogłosiła Akademia kazańska. To, co uczynił dla ważnych dla historyi pamiętników Siemaszki ks. prof. Chotkowski, ogłaszając wyczerpnięty z nich materyał w obszernem streszczeniu w „Przegl. Polskim“, to samo z pamiętnikami Łużyńskiego zrobił nie znany nam bliżej „Wołyniak“, ktorego praca właśnie wyszła w odbitce z „Kur. Poz.“, gdzie była drukowana. Polecamy ją usilnie tym wszystkim naszym czytelnikom, co się interesują *Historyą Unii w Polsce*. „Wołyniak“ chronologicznie porządkiem lat wydobywa z pamiętników Łużyńskiego bardzo interesujące szczegóły, objaśniając je wielce cennemi przypisami. Widocznie znana mu jest cała literatura, tycząca się Unii, którą często cytuje i opowiadanie swoje nią uzupełnia. W przedmowie ks. biskupa Pełesza wysoko podnosi.

Kronika.

Rzym. (*Nowe akta Leona XIII*). *Nulla dies sine linea*, mawiali starzy, a daje się to w całej słuszności zastosować do przedziwnej działalności J. S. Leona XIII, której z dniem każdym niemal nowe zbieramy dowody. Obecnie mamy do zapisania dwie nowe apostolskie odezwy Leona XIII, w ubiegłym wydane miesiącu, a w tych dniach ogłoszone w rozlicznych zagranicznych pismach. Pierwszą jest pismo papieskie do arcybiskupa Katany mgr. Dusmet, z zakonu OO. Benedyktynów, zwiastujące fakt niepospolitej wagi, mianowicie, uchwalone przez Ojca św. *wznowienie międzynarodowego Kollegium Benedyktyńskiego w Rzymie*. Leon XIII przypomina tu na wstępie wiekowe, bo od 14 już stuleci jaśniejące zasługi synów Wielkiego Patryarchy życia zakonnego na Zachodzie, i niezmierną płodność Zakonu tego w dostarczaniu Kościołowi tylu Świętych, Papieży, Kardynałów, Biskupów, nigdy dość nieocenioną też działalność jego na polu humanizmu i cywilizacyi. Pomny na to, Innocenty XI, Papież, założył był przed 2 wiek. w Mieście Wiecznem słynne *kollegium św. Anzelma*, aby młodzież Zakonu tego, tu, pod opieką Stolicy ś., a pod strażą i kierunkiem Ojców, kształcić się mogła najdzielniej w naukach teologicznych i kanonicznych, i gotować skutecznie do naśladowania wielkich poprzedników swoich tradycyj. Kollegium to odpowiedziało w istocie zadaniu swemu i myśli Papieża, stając się rozchodnikiem mężów uczonych i pożytecznych ministrów Kościoła. Toż z najwyższą radością Leon XIII przyjmuje i potwierdza dziś zamiar wznowienia kollegium tego, w którem obok nauki *teologii* i *kościelnego prawodawstwa*, wykładać się mają *filozofia katolicka* wedle ś. Tomasza z Akwinu, *nauki matematyczne* i *fizyczne*, *dzieje Kościoła*, *języki hebrajski* i *grecki*, *piśmiennictwo św.* i *starożytne*, a w szczególności *Patrystyka*. Ojciec św. głosi w końcu praktyczny, a wielki pożytek zbiorowej szkoły takiej, w obec błędów mnogich i wymagań dzisiejszego czasu, i wzywa wszystkie Opactwa i Klasztory OO. Benedyktynów w Europie i Ameryce, aby korzystały z dobrodziejstwa tego i przysyłały duchownych alumnów swych na naukę do kollegium ś. Anzelma, które rychło już wrota swe, wraz ze skarbami światła i cnoty zakonnej otworzy dla nich.

Drugim aktem jest pismo Leona XIII do mgra *Mermillod*'a, biskupa Genewy, Lozanny i Fryburga w Szwajcaryi, polecające katolikom całego świata badania i studya co do kwestyi socyalnej i rozwiązania jej w duchu chrześciańskim. Przedmiot to dziwnie żywotny i na czasie. *Breve* Ojca św. traktujące o nim brzmi następnie w przednim ustępie swoim: „Pismo Twoje, Wielebny Bracie, w twojem i wielu ukochanych synów przesłane nam imieniu, obudziło żywe Ojcowskie Nasze zajęcie. Znakomite osobistości z rozlicznych narodowości Europy odbyły gromadną konferencyę pod przewodem Twoim we Fryburgu, przynosząc światłe zdanie swe i studya ku dobru ludzkiego społeczeństwa, w obec burz i wstrząśnień, jakie niem obecnie miotają. Uznajemy niewątpliwie, i nie przestaliśmy okazywać tego w pismach Naszych, jak groźne niebezpieczeństwa gotują ludom potęga i rozkrzewienie dzisiejsze błędów bezbożności. Nic przeto zbawienniejszego i bardziej odpowiedniego potrzebom czasu nad tą zbiorową działalność, przynoszoną w celu szerzenia prawdziwej nauki, ku usłudze Kościoła i obronie społeczeństwa przeciw grożącym mu klęskom. Wszelki rozumny i zdrowy umysł stwierdzić dziś musi, iż niepamięć to sprawiedliwości i prawdy, obok wzgardy dla religii, wszczęły tę burzę w łonie społeczeństwa i niepokoją je od dłuższego już czasu. Ciało socyalne przejęte jest trucizną, która nie omieszka wytworzyć następstw najzgubniejszych, jeśli umysły poddane naukom Prawdy Bożej, którą jest Chrystus, i serca pełne miłości dla sprawiedliwości i religii nie skierują go i nie sprowadzą w końcu do błogiego pokoju w porcie zbawienia. Tym tylko sposobem społeczeństwo będzie mogło oprzeć się na mocnych podstawach, a cierpienia i niedole, nieodłączne od życia ludzkości, znajdą ulgę i ukojenie. Toż najgorętszem Naszem życzeniem jest, aby katolicy jęli się z gorliwością pracy i badań w tej mierze, pod kierunkiem pasterzy swoich, ku dobru religii i społeczeństwa. Nic milszego dla Nas nad to, jak widzieć intelligencyą i miłość ich, wraz z działalnością, skierowane ku ulepszeniu warunków bytu warstw wyrobniczych, pracujących w pocie czoła na chleb codzienny.“

— Najbliższy Konsystorz papiezki ma się odbyć w marcu, i to tajny w d. 14 marca, a publiczny 17 marca. — W d. 15 b. m. zmarł w Mieście wiecznem kardynał tyt. św. Balbiny ks. Jak. Cattani, arcyb. Rawenny, ur. 1823, prek. 1879.

Galicya. (*Rekollekcye w Dębicy*). Jakkolwiek 2-tygodniowe rekollekcye ludowe odbyły się w z. r. w Dębicy, a następnie missya w Lubzinie, z której i parafia Dębicka nie małe odniosła korzyści, przecież miejscowy proboszcz, ks. E. Wolski, troskliwy o umoralnienie swej parafii, urządza i w b. r. swym kosztem tygodniowe *rekollekcye ludowe*, a to od 12 marca b. r. zacząwszy, pod kierunkiem WW. OO. Jezuitów.

— Dwie korony szczerozłote na uroczystość koronacyjną cudownego obrazu M. Boskiej w kościele OO. Bernardynów w Kalwaryi Zebrz. wykonuje p. Wojciechowski, artysta-złotnik w Krakowie. Ofiary na to nowe *exvoto* narodu naszego płyną wprawdzie dość obficie, ale wydatki są nadspodziewanie większe. Potrzeba przeto ogólnego poparcia tego pięknego zamiaru czcig. OO., o co też niniejszem w imieniu ich upraszamy.

Austrya. Księciem-biskupem w Gurk zamianował Najj. Pan pod dn. 15 b. m. ks. dra Józefa Kahna, kanonika kapituły katedr. w Seckau. — Książe-arcybiskup wiedeński, ks. kard. Ganglbauer wydał już piękny list pasterski w sprawie obchodu sekundycyj papiezkich, wzywający w gorących słowach wiernych do najwspanialszego obchodu tej miłej dla wiernych pamiątki.

Ziemie polskie. (*Zniesienie parafii i zamknięcie kaplicy*). Z rozkazu jenerał-gubernatora warszawskiego, kościół parafialny we wsi Bończy, w powiecie Krasnostawskim, został zamknięty. Parafia w Bończy liczyła dusz 342, kościół

w tej parafii pod wezwaniem św. Stanisława wzniesiony był w początkach wieku XVII, później konsekrowany w r. 1849 przez biskupa Józefa Szembeka.

Prusy zachodnie. W miejsce ks. prał. dra G. Wanjury, przeniesionego do kapituły poznańskiej, został proboszczem kapituły chełmińskiej w Pelplinie ks. lic. dr. Klem. Lüdke, dot. prof. religii przy gimn. w Chojnicach.

Belgia. W ostatnich dniach umarł w Leodyum rektor tamtejszego sławnego uniwersytetu katolickiego ks. C. Pieracots, prał. dom. J. S. w 51 r. życia.

Rozmaitości.

— (*Kaffeńscy Biskupi - Polacy*). P. Maryan Dubiecki, autor znanej znakomitej monografii o Kudaku, obecnie w Krakowie zamieszkały, ogłosił w „Przeglądzie powszechnym" rzecz bardzo zajmującą o genueńskiej osadzie w Krymie, Kaffie, która za Kazimierza Jagiellończyka przez lat trzynaście pozostawała w stosunku hołdowniczym do Polski. W Kaffie było biskupstwo missyjne, dzierżone przez Dominikanów polskich, prowincyi ruskiej. Nim Genueńczycy założyli w Kaffie kolonią, już biała szata polskiego Dominikanina jaśniała nad wybrzeżem Morza Czarnego. Jacek Odrowąż, ten wielki apostoł, naśladowca Bonifacych i Wojciechów, w Kaffie klasztor swego zakonu założył w pierwszej połowie XIII wieku. Od XV stulecia do drugiej połowy XVI wieku, wynalazł p. Dubiecki ośm nazwisk polskich biskupów, zasiadających daleko od ojczyzny na stolicy kaffeńskiej. Byli to: *Wojciech z Siecina*, dominikanin (1493), *Jan z Radziejowa*, mąż ducha apostolskiego (1506 r.) później suffragan gnieznieński, *Jakób z Miechowa*, którego nagrobek znajdował się u Cystersów w Jędrzejowie, w Krakowskiem, *Rajmund Charzewski*, dominikanin († 1550), *Felix Casmurianus* († około 1554), *Jędrzej Nałęcz z Gębic Gębicki*, Wielkopolanin, późniejszy biskup łucki (1628), *Zygmunt Leliwa Miaskowski*, dominikanin, zmarły w Kamieńcu Podolskim 1648, wreszcie *Marcin Skempski*, także dominikanin † 1664 jako biskup kijowski. W owych czasach w dominikańskich klasztorach w województwach ruskich na kresach duch poświęcenia, męczeństwa za wiarę, płomienił się żywym blaskiem i oświecał szeregi synów ś. Dominika na śmierć idących. W prowincyi ruskiej nie dla ozdoby tylko czerwone nosili pasy: krew męczeńska hojnie się lała w tym zakonie. Na *Mołdawii* biskup bakowki Waleryan Lubieniecki dominikanin umarł w niewoli tureckiej roku 1614. Za wojen kozackich setkami ginęli Dominikanie z rąk rozjuszonego kozactwa wśród mąk najsroższych. W Nowogródku Siewierskim przeor Tobiasz Turski roku 1649 ze skóry żywcem odarty, modlił się za swych katów słowami Zbawiciela: *Panie, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.* Od r. 1648 do 1672 nie mniej jak trzydzieści klasztorów dominikańskich, zostało obróconych w perzynę. Działo się to za prowincyalstwa sławnego ks. Szymona Okolskiego. Najdalej ku południowi wysuniętą placówką polskich Dominikanów za Dnieprem, ostatnią wschodnią strażnicą katolicyzmu, miejscem odpoczynku dla „braci pielgrzymujących", co obyczajem dawnym szli na zatracenie pewne do niewiernych, był klasztorek dominikański u pierwszego progu Dnieprowego w Kudaku. Wszystko to znikło, wspomnienia tylko zostały, ślady na karcie dziejów, lub zapadłe w ziemię i porosłe trawą gruzy, u których z westchnieniem zatrzymuje się polski wygnaniec, nawiedzający odległe te strony.

Archidyecezya lwowska.

Prezentę na Janów pod Lwowem otrzymał ks. J. Gurawski, exp. z Jezierzan.

Expos. can. odznaczony: ks. J. Dręgiewicz, proboszcz w Obertynie.

Dziekanem brzeżańskim został ks. Er. Neuburg, prob. w Kozłowie.

W. Ks. W. S. w L. Będzie.

W Słobodzie Rungurskiej, za *Kołomyją*, na Rusi, buduje się obecnie kaplica *ob. łać.* dla wygody tamtejszych, od kościoła parafialnego o 3 mile oddalonych wiernych. Nie mając dostatecznych funduszów, rozpisujemy ofiary, które dobrodzieje posyłać raczą pod adresem: *ks. Mik. Trębicki*, expozyt w *Peczeniżynie*. (Poczta w miejscu).

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Ks. Zygmunt Gorazdowski.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.